

- Autor: **Żołnierowicz Tadeusz**
- Tytuł: **Ktoś musi zginąć**
- Wydawnictwo: MON
- Seria: Labirynt
- Rok wydania: 1975
- Nakład: 120000
- Recenzent: Paweł Smoliński

[LINK Recenzja Wiesława Kota](#)



Ptaka wkracza do akcji, czyli tajemnica pewnej piwnicy

Bydgoszcz, lata 70. Trup pojawia się już na pierwszych stronach powieści. „Chyba jeszcze jedna pozostałość okupacji” - przypuszcza kapitan Sieniuc, który prowadzi śledztwo wspólnie z porucznikiem Altarem. Szybko okazuje się jednak, że oficer się myli.

Obok milicjantów, tajemnicę znalezionej w piwnicy szkieletu próbuje wyjaśnić redaktor Krzysztof Barski. Detektyw-amator o mało nie płaci za tę ciekawość życiem. Redaktora z opresji ratuje grupa żołnierzy pontonierów ćwiczących na Wiśle. Aż strach pomyśleć, co by się mogło stać, gdyby wojacy „opóźnili swój powrót albo wypłynęli o kilkanaście sekund wcześniej...” Praktycznie na początku powieści pada też kolejny trup. W wyniku tajemniczego pożaru domu pod Inowrocławiem, ginie siostra „blisko pięćdziesięcioletniego” Józefa Galucha, skromnego toruńskiego urzędnika. Rozwiedziony Galuch romansuje z zatrudnioną w fabryce świec powabną dwudziestolatką, obiecując jej wczasy w Jugosławii. Do wyjazdu obojga jednak nie dochodzi, bo magister Galuch pewnego dnia „wyszedł normalnie z pracy, a potem nikt więcej już go nie widział”. Dyrekcja toruńskiego przedsiębiorstwa nie interesuje się jednak nieobecny, zatrudnionym na pół etatu pracownikiem. Co innego milicjanci. Ci nie odpuszczają. Kiedy dodatkowo okazuje się, że siostra zaginionego jeszcze przed pożarem została zabita kilkoma uderzeniami w głowę, oficerowie stawiają sobie pytania: kto to mógł zrobić i w jakim celu? „Nic z tego nie rozumiem” – przyznaje porucznik Altar.

Czytelnik może natomiast nie rozumieć, dlaczego, wraz z pojawieniem się drugiego truposza, akcja nagle traci tempo i przez kolejnych kilkadziesiąt stron milicjanci „prowadzą czynności”, z których niewiele wynika. Autor powieści, jakby na swe usprawiedliwienie, pisze: „Wciąż było zbyt mało faktów. Te, które już zgromadzono, nie pasowały do skomplikowanej mozaiki...”. Coś się znowu zaczyna dziać, kiedy do Bydgoszczy przyjeżdża Ptak. Major Michał Ptak, oficer kontrwywiadu, dobry znajomy kapitana Sieniucia „chyba od niepamiętnych czasów. (...) Razem

topili się w moczarach nad Bugiem w brygadzie AL, a potem wojowali z banderowcami w składzie 32 pułku piechoty”. Teraz Ptak „wyciągnął się wygodnie na łóżku, próbując w myślach odnaleźć paralele między dawnymi i nowymi czasy”.

Wkrótce pojawia się też postać Zbigniewa Czeremchy, przedwojennego porucznika WP, usuniętego z armii w 1938 roku „za pijaństwo, awantury, naruszanie godności”. Nie za te grzechy przedwojennego oficera ściga jednak PRL-owski kontrwywiad. Czeremcha vel Zygfryd Zolle vel Michał Zagórski vel Antoni Koralski, przed 1939 rokiem był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a w latach wojny jawnie nosił gestapowski mundur. „To był szatan w ludzkim ciele. Jeszcze do dziś śni mi się jego twarz pokryta potem” – wspominał Ptakowi człowiek, którego przesłuchiwał Zolle. Trzeba zresztą przyznać, że czarny charakter ma wyraźny problem w hormonami, gdyż – jak wynika z lektury - poci się często i obficie.

Po wojnie, a jakże, Czeremcha pracuje dla obcego wywiadu. „Krąży po trójkącie Bydgoszcz – Toruń – Inowrocław”, a sprytu mu nie brakuje. „Zapominasz, że przeciwnikiem, o którym mówię, jest ktoś... Ktoś! On nie da się wyłowić jak płotka z przezroczystej wody” – charakteryzował agenta major Ptak, który już kiedyś był bliski ujęcia szpiega. Ostatecznie Czeremcha wpada w pułapkę pod Wrocławiem (wcześniej jednak agentowi udaje się popełnić jeszcze kilka niegodziwości).

Książka Tadeusza Żołnierowicza należy do nielicznych powieści milicyjnych, których akcja rozgrywa się w Bydgoszczy, moim rodzinnym mieście. Oto kilka bydgoskich smaczków, które wyłowilem: Podbydgoska miejscowość Fordon „z kilkunastoma ulicami”, do której wybrał się redaktor Barski, jest teraz największą bydgoską dzielnicą i ulic ma znacznie więcej.

Wodę mineralną „Ostromecką”, którą popijał major Ptak, ciągle można kupić w bydgoskich sklepach, tyle że w innych butelkach.

„Wiadomości Dnia”, gazety redaktora Burskiego”, nigdy w Bydgoszczy nie wydawano.